Rok XI. Nr. 23 (2913). Wilno, Czwartek 25 Stycznia 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

NA DWA FRONTY

Od czasu zamianowania dr. Nowakasa gubernatorem Kłajpedy nastąpił w Litwie nawrót do polityki „silnej ręki" w stosunku do tamtejszych Niemców. Szereg zarządzeń nowego gubernatora świadczy o zamiarach jego przeciwstawienia się wzrostowi sił i wpływów niemieckich, który się dokonał w okresie urzędowania poprzednika, p. Gylysa. Wysiedlenie stukilkunastu funkcjonarjuszów publicznych — obywateli Rzeszy, ukaranie wysokiemi grzywnami kilku wybitnych osób z uznanym przywódcą niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej dr. Neumannem na czele, wydanie rozporządzenia, normującego warunki wykonywania zawodu, które w swoich skutkach ma pozbawić podobno pracy około 3.000 kłajpedzkich Niemców — takie były pierwsze kroki nowego przedstawiciela rządu centralnego w autonomicznym kraju. Wreszcie, w przemówieniu wygłoszonem w dniu 11-ej rocznicy przyłączenia Kłajpedy zapowiedział dr. Nowakas energiczną walkę z elementami obcemi, „mącącemi prawidłowy bieg życia i spokój publiczny". Nastąpiła jakgdyby powrotna fala rządów dr. Merkisa z przed 3½ lat.

Prasa w Rzeszy ostro zareagowała na te zarządzenia, grożąc w razie ich kontynuowania, gospodarczemi represjami. „Rzesza ma w rękach środki, zapomocą których może więcej szkody przysporzyć Litwie, niż wszelkie represje antyniemieckie w Kłajpedzie zaszkodzić tamtejszej niemieckości" — pisały gazety wskazując, że zamknięcie granicy dla masła, bekonów i innych produktów rolnictwa litewskiego rujnuje gospodarkę tego kraju.

Gdzieś pojawiły się pogłoski o przygotowywaniu przez Litwę zamachu na autonomję kłajpedzką. W Kownie tę wiadomość przyjęto jako próbę usprawiedliwienia jakiegoś „puczu" niemieckiego, rzekomo w obronie przed tym urojonym zamachem. Obie strony zaprzeczyły tym pogłoskom, które, jak się zdaje, rzeczywiście były tworem czyjejś wyobraźni, świadomie jednak puszczonym w kurs. Ale wzajemne podrażnienie i nieufność znacznie urosły.

Kłajpedzcy Niemcy nie dali się zastraszyć. W wyborach do prezydjum nowej Rady Miejskiej Kłajpedy zostali wybrani wyłącznie Niemcy, mimo protestów grupy litewskiej, powołującej się na powszechny zwyczaj, że do prezydjum wybierani są również przedstawiciele mniejszości.

Czy ten nowy kurs polityki litewskiej w Kłajpedzie wynika z jakiegoś przemyślanego planu działania?

Doświadczenie dotychczasowe każe w to wątpić. Polityka kłajpedzka Litwy już niejednokrotnie ulegała zmianom. Po „twardym" p. Merkisie przyszedł „miękki" p. Gylys, po nim znów „twardszy" dr. Nowakas. Systemu w tych kolejnych zmianach doszukaćby się było trudno. Dotychczasowy rezultat tej wahadłowej polityki jest ujemny. Niemieckość w Kłajpedzie zorjentowała się bez reszty na hitlerowski Berlin i ze swego stanu posiadania nic nie ustąpiła. Warunki w tym kraju autonomicznym ułożyły się tak, że biorąc pod uwagę zależność ekonomiczną Litwy od Rzeszy, wszystkie ofenzywne próby litewskie kończą się niepowodzeniem. Stwierdzają ten fakt najbardziej miarodajni znawcy tego problemu, jak np. pp. Galwanauskas i Skipitis w publicznych odczytach i w prasie.

Zadanie asymilacji państwowej i narodowej kraju kłajpedzkiego, gdyby było traktowane z głębokiem przekonaniem o jego konieczności i osiągalności, musiałoby zaabsorbować całość sił narodu litewskiego. Nie posiada on ich nadmiaru, aby móc rozdzielić na dwa fronty.

Widzimy w rzeczywistości co innego. Wkład litewski w Kłajpedę nie wyczerpuje możliwości tego narodu. Stać go napewno na więcej wysiłku. Perjodyczne próby stosowania polityki „silnej ręki" czynią wrażenie taktycznych posunięć obliczonych na stworzenie pseudokonfliktów, których załatwienie dokonywa się na podstawie nowych koncesyj w dziedzinie gospodarczej ze strony niemieckiej i ponownego zelżenia „silnej ręki" w dziedzinie politycznej — jako ekwiwalentu — ze strony litewskiej. W rezultacie nic się w gruncie rzeczy nie zmienia, mimo wypisania przez prasę obu stron poważnej ilości atramentu.

Właśnie prasa kowieńska donosi, że 18 stycznia poseł niemiecki w Kownie, dr. Zehlin był przyjęty przez Prezydenta Smetonę, któremu w obecności min. Zauniusa „wyłuszczył opinję swego rządu o zatargu niemiecko-litewskim i złożył propozycje celem jego zlikwidowania". Propozycje te nietrudno odgadnąć: za masło i bekony zelżenie kursu dr. Nowakasa w Kłajpedzie.

Są inne jeszcze powdy do mniemania, że wszystkie owe powtarzające się „zatargi" niemiecko-litewskie nie są przez sfery rządowe kowieńskie traktowane zbyt serjo (powtarzam „sfery rządowe", gdyż inny jest stosunek do tych spraw szerszej opinji społecznej).

Jednocześnie z „ostrym" kursem w Kłajpedzie, władze litewskie rozpoczęły w t. zw. Wielkiej Litwie obławę na polskie nauczanie prywatne. W ciągu grudnia dokonano licznych rewizyj (u pp. Montwiłłówny, Mostowskiego, Eydrygiewicza, Janczewskiej, Salmonowiczowej, Rutkowskiej, Jodkiewiczowej) nałożono grzywny, trzy ostatnie panie przetrzymano w więzieniu, zanim kary nie zostały zapłacone. Agenci policji kryminalnej nakazu rewizji nie okazywali i w domu tychże trzech pań zachowywali się z wielką bezwzględnością i brutalnością, mimo że jedynym rezultatem rewizyj było kilka książek szkolnych, jak naprz. Historja średniowieczna Naukego, gimnazjalny podręcznik geografji, czytanki dla dzieci — wszystkie przez cenzurę litewską wpuszczone do kraju.

O wypadkach powyższych donosi prasa kowieńska i ryska („Dzień Kowieński", „10 centu", „Siewodnia"). Uzupełniamy te wiadomości przez korespondentów ryskich.

Fakty są napozór drobne, ale charakterystyczne. Mają one pokazać komu należy, że kolejne zaostrzenie stosunków niemiecko-litewskich nie oznacza jakiejkolwiek zmiany w stanowisku Litwy wobec Polski, oraz w jej polityce wobec „polskiego wroga wewnętrznego", który w rzeczywistości nie ma innych aspiracyj jak tylko chęć zachowania swego oblicza kulturalno-narodowego w państwie, którego jest lojalnym obywatelem.

Zdawałoby się, że w dzisiejszych warunkach zewnętrznych Litwy, kulturalny i państwowo zasymilowany element polski mógłby dodać krajowi cennego zasobu sił dla przeciwdziałania naporowi niemieckiemu, idącemu przez Kłajpedę. Uczyniłby to niezawodnie bez żadnej arrière pensée, z całem przekonaniem stając do pracy nad utwierdzeniem państwa litewskiego nad brzegiem Bałtyku, pod jednym, jedynym warunkiem: swobody swego wewnętrznego, kulturalnego życia. Taka współpraca dałaby Litwie zupełny spokój wewnętrzny i pomnożyłaby poważnie jej siły w akcji państwowej i narodowej w Kłajpedzie, nie pociągając za sobą innych dla jej zewnętrznych stosunków bezpośrednich konsekwencyj.

Rządzące sfery litewskie są niestety innego zdania. Są przekonane, że własnemi siłami strawią Kłajpedę mimo jej rosnącego separatyzmu niemieckiego, zetrą ślady polskości w kraju i wkońcu oderwą od Polski Wilno. W myśl tych szerokich aspiracyj prowadzą skomplikowaną grę na dwa fronty, której wyniki w żadnym z powyższych trzech kierunków nie zarysowują się obiecująco. Dziś zwłaszcza mniej, niż kiedykolwiek.

Testis.

Na martwym punkcie

stanęły bezpośrednie rozmowy niemiecko-francuskie.

PARYŻ (Pat). Opierając się na prywatnych informacjach o treści odpowiedzi niemieckiej na aide-memoire Francji, prasa paryska wyraża przekonanie, że bezpośrednie rozmowy francusko-niemieckie na temat rozbrojenia stanęły na martwym punkcie i niczego konkretnego nie należy od nich oczekiwać.

Szczególnie dużo uwagi poświęcają dzienniki stanowisku Londynu, podkreślając, że Francja nie uczyni nic, coby mogło przeciwdziałać inicjatywie angielskiej, o ile ona będzie miała miejsce. Francja ułatwi nawet w miarę potrzeby próby pośrednictwa między Paryżem a Berlinem, nie może się jednak zgodzić na istotne propozycje planu Mac Donalda, które uświęcały rozbrojenie Francji i otwierały drogę uzbrojeniu Niemiec.

W razie nieudania się i tej koncepcji — zaznacza prasa — trzeba będzie domagać się zwołania komisji głównej konferencji rozbrojeniowej i z całą lojalnością a zarazem stanowczością przedstawić wszystkie dane tego doniosłego problemu. Tylko ta komisja i ona jedynie powinna całą rzecz osądzić.

Pośrednictwo Anglji.

LONDYN (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu gabinet brytyjski przyjął do wiadomości sprawozdanie ministra spraw zagranicznych Simona, dotyczące spraw rozbrojenia i **zatwierdził zasadniczą propozycję, aby komitet rozbrojeniowy gabinetu opracował nowy projekt,** będący poniekąd odmianą planu Mac Donalda i zawierający te stypulacje, co do których porozumienie francusko-niemieckie zarysowuje się jako możliwe.

Według prasy nowy projekt, po zatwierdzeniu jego przez gabinet brytyjski, zostanie przekazany innym mocarstwom w formie memorandum. Wówczas rządy, a przedewszystkiem **rządy W. Brytanji, Francji, Włoch i Niemiec, będą mogły postanowić, czy dyskusja nad nowym projektem brytyjskim ma być prowadzona na drodze dyplomatycznej za pośrednictwem ambasadorów, czy też ma być prowadzona na specjalnie zwołanej konferencji 4 mocarstw.**

Na Zamku.

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dn. 24 b. m. w południe rektora uniwersytetu lubelskiego ks. Szymanowskiego.

Miljon wygrano w Częstochowie.

WARSZAWA (Pat). Główna wygrana Loterji państwowej w 28 klasie w kwocie — 1.000.000 złotych padła na Nr 40.875.

* * *

Jak donoszą z Częstochowy wygrana ta padła na los, sprzedany w jednej z tamtejszych kolektur. Na wieść o wygranej przed kolekturą Wekslera, która los sprzedała, zebrały się liczne rzesze publiczności. Szczęśliwy los znajdował się w posiadaniu 4 osób: pewnego prywatnego biuralisty, wdowy obarczonej trojgiem dzieci, ubogiego reemigranta z Palestyny i pewnego handlującego owocami. Ten ostatni, dowiedziawszy się o wygranej, omal nie oszalał ze szczęścia i porozdawał zebranym koło niego osobom wszystkie owoce, jakie posiadał na swym wózku.

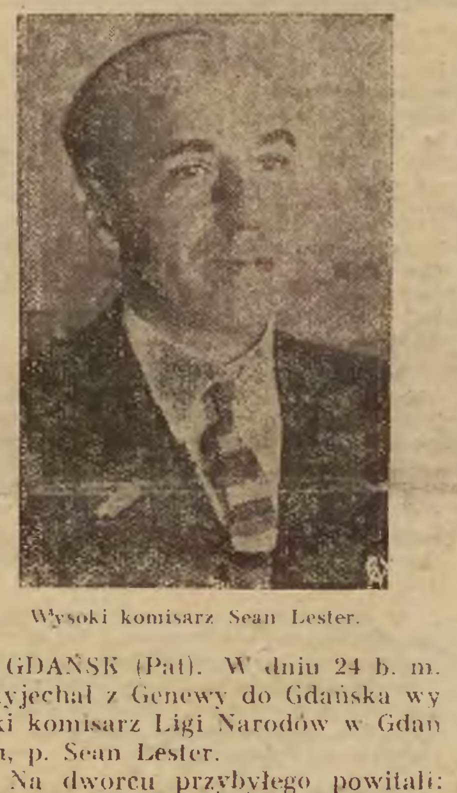
GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA (Pat). Londyn 27,81—27,95 — 27,67. Nowy York kabel 5,56 i pół — 5,59 i pół — 5,53 i pół. Paryż 34,90 — 34,99 — 34,81. Szwajcarja 172,12 — 172,55 - 171,69. Berlin w obrotach nieof. 210.10.

Dolar w obr. pryw. 5.52

Rubel — 4.63 (5-ki) i 4.65 (10-ki)

Komisarz L. N. Lester przybył do Gdańska.



Wysoki komisarz Sean Lester.

GDAŃSK (Pat). W dniu 24 b. m. przyjechał z Genewy do Gdańska wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, p. Sean Lester.

Na dworcu przybyłego powitali: w imieniu komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku radca dr. Weyers, ze strony Senatu — starszy radca dr. Ferber, urzędnik biura wysokiego komisarza Ligi Narodów markiz Giustiniani oraz bawiąca już od kilku dni w Gdańsku pani Lester.

W godzinach południowych wysoki komisarz Lester złożył wizytę prezydentowi senatu gdańskiego dr. Rauschningowi, następnie konsulowi generalnemu R. P. ministrowi Papee oraz prezydentowi Rady Portu Benzingerowi. Prezydent Senatu dr. Rauschning, minister Papee i Benzinger rewizytowali po południu p. Lestera w siedzibie wysokiego komisarza.

GDAŃSK (Pat). Prezydent Senatu dr. Rauschning zwołał dziś nadzwyczajne zebranie Senatu, na którem oficjalnie powitał nowego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. Lestera.

Dr. Rauschning wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że w okresie rozpoczęcia urzędowania wysokiego komisarza nastąpiło pewne odprężenie w stosunkach między Polską a Gdańskiem, dzięki podjęciu bezpośrednich rokowań polsko-gdańskich. Dalej mówca wyraził nadzieję, że uda się rozstrzygnąć w sposób zadowalniający obie strony, bez korzystania z czynników Ligi Narodów, niewyjaśnione dotąd sprawy.

W odpowiedzi wysoki komisarz Lester, po podkreśleniu, że jest dumny i wdzięczny Radzie Ligi Narodów za wybór na tak zaszczytne stanowisko, jakiem jest urząd wysokiego komisarza w Gdańsku, wypowiedział zdanie, że Rada Ligi życzy sobie w stosunku do Gdańska jedynie by ludność jego czuła się jak najlepiej, pracując nad utrzymaniem i poprawą dobrych stosunków ze swym wielkim sąsiadem — Poską.

Sejm zbierze się 26 stycznia.

WARSZAWA (Pat). Na dzień 26 stycznia na godzinę 11 rano wyznaczone zostało plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku obrad znajduje się m. in. sprawozdanie komisji konstytucyjnej z toku prac nad wnioskiem klubu parlamentarnego BBWR w sprawie zmiany konstytucji.

Nowe państwo?

MOSKWA (Pat). Z Taszkientu donoszą, że w najważniejszej części Sinkjangu powstał nowy rząd popierany przez emira, którego posiadłości sąsiadują z granicą Indyj angielskich. Na czele rządu stanął kupiec Domulla protegowany emira, który usiłuje zjednoczyć wschodnią część Sinkjangu.

Kolej wschodnio-chińska—kością niezgody

MOSKWA. (Pat). Konsul generalny ZSRR Sławucki złożył protest wobec władz mandżurskich przeciwko nowym posunięciom, skierowanym przeciw funkcjonarjuszom sowieckim na kolei Wschodnio - Chińskiej. Konsul zaznaczył, iż ZSRR czyni władze mandżurskie całkowicie odpowiedzialnemi za następstwa.

Przygotowywano pucz w Austrji.

Odwołanie się do L. N. Austrja uzależnia od decyzji Berlina.

LONDYN. (Pat). „Times", donosząc o demarche posła austrjackiego w Londynie u sir Johna Simona oraz podobnych demarches Austrji w Paryżu i Rzymie, które nastąpiły po proteście w Berlinie, tłumaczy wszystkie te kroki tem, że rząd wiedeński ma powód do przypuszczeń, iż niemieccy i austrjaccy hitlerowcy zamierzają w najbliższej przyszłości rozwinąć jeszcze bardziej akcję terrorystyczną. Ścisły związek pomiędzy partją narodowo - socjalistyczną w Niemczech a agitatorami w Austrji został absolutnie stwierdzony, rząd austrjacki posiada wyraźne dowody, że z Niemiec poprzez granicę Austrji przewożone są materjały wybuchowe. Pogłoski, kursujące w Londynie, ustalają nawet datę puczu hitlerowskiego w Austrji, a mianowicie wskazują na dzień 30 stycznia.

WIEDEŃ. (Pat). W miarodajnych kołach austrjackich potwierdzają wiadomość Szwajcarskiej Agencji Telegraficznej, że poseł austrjacki w Szwajcarji konferował z organami Ligi Narodów celem ustalenia sposobu postępowania na wypadek, gdyby Austrja odniosła się formalnie do Ligi Narodów. Austrja powołałaby się na art. 11 paktu Ligi, a nie na protokół genewski z roku 1922. Obecnie rząd austrjacki oczekuje odpowiedzi Berlina, od której uzależnia swą decyzję co do dalszych kroków.

„Wiener Ztg." zaznacza, że kanclerzowi Dollfussowi udzielono już kilkakrotnie rady, aby się zwrócił do Ligi Narodów. Austrja z podziwu godną cierpliwością znosiła dotychczasowe ataki na jej suwerenność, równocześnie jednak rosła w proporcji geometrycznej zuchwałość narodowych socjalistów.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Pat). Niemieckie Biuro informacyjne wydało komunikat, w którym oświadcza, że rząd austrjacki, za pośrednictwem swego posła w Berlinie, zgłosił w urzędzie spraw zagr. Rzeszy protest przeciwko inspirowaniu austrjackiej partji narodowo - socjalistycznej przez pewne koła niemieckie. Poseł austrjacki zaznaczył przytem, — podaje komunikat — że Austrja zwróci się do Ligi Narodów, o ile zgłoszona skarga nie odniesie skutku.

Komunikat zaprzecza przytem wiadomościom prasy zagranicznej, że rząd austrjacki już wniósł skargę do Ligi Narodów i zapowiada odparcie w najbliższym czasie podniesionych ze strony austrjackiej zarzutów.

Krwawy bilans zajść przed Izbą Deputowanych.

Dalsze aresztowania w związku z aferą bajońską.

PARYŻ. (Pat). Podczas wczorajszej manifestacji kilka osób zostało ciężko zranionych, a kilkadziesiąt poturbowanych. Jeden z oficerów, dowodzących oddziałem gwardji republikańskiej, w czasie szarży wyrwócił się wraz z koniem i doznał pęknięcia czaszki. Stan rannego jest groźny. Z pośród manifestantów ciężko ranny został jeden ze studentów uniwersytetu; musiano dokonać na nim operacji. Ponadto 30 osób lżej rannych opatrzono w aptekach. Pewnemu dziennikarzowi, współpracownikowi agencji Rador, w zamieszaniu wyrwano odznakę dziennikarską z klapy ubrania oraz wydarto legitymację, uprawniającą do przekroczenia kordonu. Agencja Rador ma przekazać tę sprawę syndykatowi dziennikarzy, niezależnie od zgłoszonego protestu. W czasie manifestacyj, które skończyły się późną nocą, aresztowano około 30 osób, z których 23 zatrzymano w areszcie.

W związku z aferą Stawiskiego aresztowano w Bayonne dyrektora t-wa ubezpieczeniowego „Confiance" Guelbina, który zrealizował kilka czeków Stawiskiego i jest bezpośrednio zamieszany w sprawie fałszywych bonów miasta Bayonne.

W wywiadzie, jaki udzielił dziennikarzom komisarz policji municypalnej w Bayonne Gilbert, który został zdegradowany, zaznaczył on, że czuje się pokrzywdzony decyzją władz przełożonych. Kom. Gilbert twierdzi, że ostrzegał bezpośredniego swego szefa, mera miasta Bayonne Garata, przed Stawiskim. Garat mimo to oświadczył komisarzowi, że można mieć zupełne zaufanie do Stawiskiego. W związku z tem oświadczeniem kom. Gilberta ma się odbyć konfrontacja Gilberta z uwięzionym merem Garatem.

„Skandal Stawiskiego jest skandalem ustroju".

PARYŻ. (Pat). Afera Stawiskiego zajmuje nietylko całe szpalty dzienników informacyjnych, ale również zajmują się nią wybitni publicyści we wstępnych artykułach.

Emil Bure, redaktor naczelny „L'ORDRE", pisze, że skandal Stawiskiego nie jest skandalem partji, lecz ustroju. Wszystkie kolumny — pisze Bure — świątyni republikańskiej, jakiemi są parlament, administracja, urzędy, policja, prasa, zostały wstrząśnięte. Przewidujący politycy zapytują: „Co się stanie z krajem, o ile nie znajdzie się człowiek — zbawca?" Obawiałem się pisze Bure — i obawiam się dyktatury, ale we wszystkich epokach dyktatura zjawiała się na skutek rozpanoszenia się zepsucia.

Uchwała Rady Adwokackiej.

PARYŻ. (Pat). „Le Matin" donosi, że **paryska rada adwokacka uchwaliła wczoraj postanowienie, w myśl którego adwokaci, piastujący mandat poselski lub senatorski, nie mogą występować przed sądem w charakterze zawodowym za lub przeciw państwu, departamentom lub gminom.** Adwokaci, będący deputowanymi lub senatorami, którzy występują w obronie instytucyj oszczędnościowych lub kredytowych, muszą uzyskać na to specjalne zezwolenia od prezesa rady ministrów.

Rokowania.

BERLIN (Pat). „Koelnische Ztg." donosi, że w litewskiem ministerstwie spraw zagranicznych toczą się konferencje w sprawie stosunków między Litwą a Niemcami.

Kościół uznaje śluby cywilne?

W niedzielę, w Warszawie, w sali Rady Miejskiej, odbył się odczyt ks. Jerzego Jaglarza na temat: „Problem kodyfikacji prawa małżeńskiego w Polsce".

Odczyt ten zgromadził szereg przedstawicieli Kościoła i Rządu.

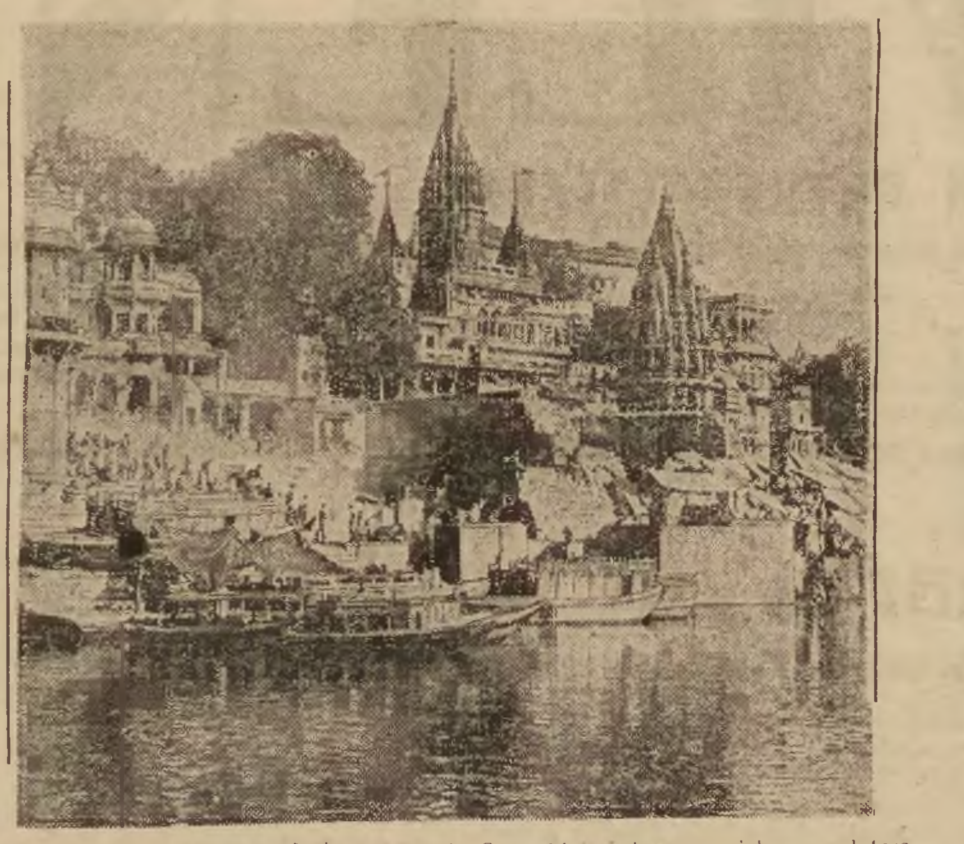
Ks. Jaglarz wychodzi z tego założenia, iż przyszłe prawo małżeńskie w Polsce winno uznać w stosunku do katolików za obowiązujące prawo kanoniczne. Równocześnie uznaje się w granicach, przewidzianych w ustawie, prawa małżeńskie kościołów grecko-wschodniego, ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego. Prawa małżeńskie innych wyznań mogą być uznane drogą ustawy. Dla rozstrzygania spraw między małżonkami, poza sporami cywilnemi, są uprawnione jedynie sądy wyznaniowe. Nie można więc skarżyć o rozwód, jeżeli małżeństwo zostało zawarte w kościele nieuznającym rozwodów. Ponieważ spory małżeńskie mają być rozpatrywane przed sądami takiego wyznania, w jakiego kościele zostało zawarte, droga dla rozwodu dla małżeństw, zawartych w Kościele Katolickim, jest zamknięta. Pozostaje tylko skarga o unieważnienie małżeństwa.

Jednakże Kościół Katolicki idzie tu na pewne ustępstwa. Mianowicie toleruje małżeństwa udzielone przez państwo, przed urzędnikiem stanu cywilnego. Śluby takie podlegają całkowicie sądownictwu państwowemu. Stosują się do nich przepisy prawa małżeńskiego, przewidziane w przyszłym kodeksie. Państwo ma prawo udzielać rozwodów małżonkom, którzy zawarli ślub cywilny, unieważniać te małżeństwa, rozstrzygać o rozdziale małżonków.

Prelegent zaznaczył, iż nie można poglądów jego identyfikować z poglądami hierarchji kościelnej, stwierdził jednak, że **episkopat zajmuje stanowisko życzliwe wobec jego projektu prawa małżeńskiego.**

Całe miasta znikły z powierzchni ziemi.

Szczegóły straszliwego trzęsienia ziemi w Indjach.



Miasta nad świętym Gangesem legły w gruzach. Oto widok jednego z nich... przed trzęsieniem ziemi.

Nowe trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło prowincje, dotknięte przed kilku dniami klęską, wywołały wśród przerażonej ludności olbrzymią panikę. Zwłaszcza nowe trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody w miastach Patna, Muzaffarpur i Benares.

Tym razem wstrząsy nie były jednak tak silne, jak w czasie pierwszego trzęsienia ziemi. Jak wynika z doniesień mówiących o pierwszej katastrofie, centrum trzęsienia ziemi leżało na terenie indyjskiego miasta Metai, gdzie klęska wyrządziła potworne szkody, przyczem prawie nikt z mieszkańców tego miasta nie uszedł z życiem.

Ponieważ ostatnio udało się nawiązać kontakt z niektóremi miejscowościami terenów nawiedzonych klęską, napływają do Kalkuty coraz bardziej dokładne wiadomości o rozmiarach klęski.

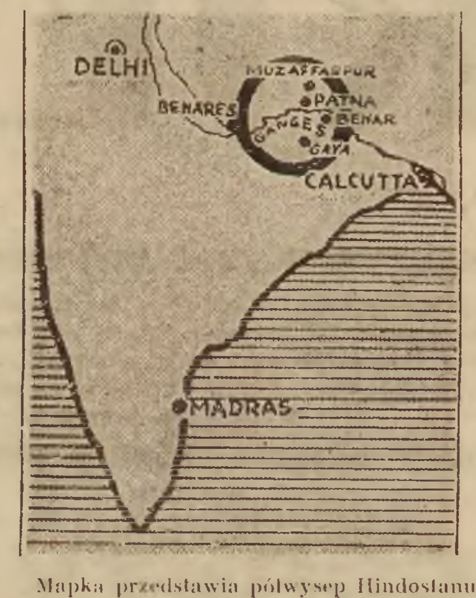
Okazuje się, że pierwsze wiadomości nie odzwierciadlały klęski nawet w przybliżeniu.

W samej prowincji Monghyr oceniają ilość zabitych na 8000, podczas gdy w prowincji Bihar zginęło 15.000. Ilość zabitych w mieście Metai obliczają na 12.000. Również w prowincji Orissa jest kilka tysięcy zabitych.

Obszar trzęsienia ziemi sięga aż do Katmandu, miasta leżącego na terenie Nepalu. Miasto zostało kompletnie zburzone, przyczem zniszczeniu uległy stare świątynie, pochodzące z VI i VII wieku po Chr. Runął również wspaniały pałac maharadży, przyczem uległy zniszczeniu olbrzymie skarby, oraz cenne dzieła sztuki. Na miejscu Katmandu istnieje w tej chwili olbrzymie jezioro. Liczbę zabitych w tem mieście oceniają na 40.000.

Dotychczasowe meldunki nie podają ogólnej liczby ofiar ludzkich. Z tych jednak wiadomości, jakie nadeszły, można wnioskować, że klęska trzęsienia ziemi, jaka nawiedziła Indje, jest jedną z największych w dziejach nowożytnego świata. W niektórych okolicach nastąpiły olbrzymie wylewy wód, które zniszczyły zupełnie to, co ocalało w czasie trzęsienia ziemi. Są miejscowości, zwłaszcza w prowincji Bihar, w których domy zapadły się kilka metrów pod powierzchnię ziemi.

Położenie ludności jest rozpaczliwe. Fale świętej rzeki Gangesu niosą tysiące zwłok i codziennie pobożni Hindusi wyławiają z rzeki nowe ofiary potwornej katastrofy.



Mapka przedstawia półwysep Hindostanu. Kółeczkiem zaznaczono tereny najbardziej dotknięte katastrofą.

W katastrofie zginęły 2 córki maharadży Nepalu.

KALKUTA (Pat). Nadeszła tu wiadomość, że podczas ostatniego trzęsienia ziemi przy zawaleniu się części pałacu maharadży Nepalu, poniosły śmierć dwie córki maharadży.

Trzęsienie ziemi w Chinach.

SZANGHAJ. (Pat). W prowincji Szap-Si oraz w prowincji Su-Jan dał się odczuć szereg wstrząsów podziemnych. W okręgu Su-Jan trzęsienie ziemi spowodowało poważne straty. Wiele budynków uległo zniszczeniu. Pozatem wiele osób z ludności cywilnej oraz z pośród żołnierzy znalazło śmierć pod gruzami rozwalonych budynków.

„Mały Stawiski" z Wileńszczyzny przed sądem w Warszawie.

Onegdaj rozpoczął się w Warszawie sensacyjny proces przeciwko bankierowi Stanisławowi Kwinto, pochodzącemu jakoby z Wileńszczyzny. Obok Kwinto, ławę oskarżonych zajęli jego syn Zbigniew oraz Marja Eliza Guglerowa, obywatelka szwajcarska.

Sąd ustala personalja oskarżonych. Stanisław Kwinto ma lat 56, z zawodu jest inżynierem-technologiem, na pytanie gdzie zamieszkuje, odpowiada: „obecnie w więzieniu". Na salę rozpraw został przywieziony z więzienia. Zeznaje, że majątku nie posiada.

Syn Kwinty — Zbigniew jest również inżynierem, posiada nieruchomość w Toruniu. Guglerowa zeznaje, że jest właścicielką majątku w monetach złotych.

Akt oskarżenia utrzymuje, że zarówno nieruchomość w Toruniu będąca rzekomo własnością syna Stanisława Kwinty, jak i złoto Guglerowej należą w rzeczywistości do bankiera. Tytuły własności tych osób są fikcyjne i miały na celu ukrycie sum przed upadłością.

W świetle oskarżenia działalność tej trójki przedstawia się następująco:

W r. 1925-m, posiadając tylko 14 tys. złotych przystąpił Kwinto do zakrojonych na szeroką skalę manipulacyj finansowych. Założył dom bankowy i przy poparciu różnych sfer potrafił zwerbować liczną klijentelę. Wielką niespodzianką był fakt, że we wrześniu 1931 r. Kwinto wystąpił nagle do sądu okręgowego z prośbą o ogłoszenie upadłości. Przyczyną zawieszenia wypłat miał być brak płynnej gotówki. Kwinto załączył przytem bilans, z którego wynikało, że aktywa przedsiębiorstwa przewyższają pasywa. Niebawem jednak wyszło najaw, że bilans był sfałszowany. Jednocześnie zaczęły masowo napływać do prokuratora skargi poszkodowanych, którzy oskarżali K. o to, że przez podstępne bankructwo przywłaszczył ich pieniądze. Pierwszą skargę wytoczył niejaki Eugenjusz Mączyński, który oświadcza, że celem ukrycia majątku w związku z jakiemiś operacjami finansowemi za namową Kwinty ulokował w jego kantorze 60.000 dolarów na fikcyjne konto. Pieniądze te Kwinto przywłaszczył.

Oskarżenie zaznacza dalej, iż pasywa firmy powstały nie wskutek uwikłania się w tranzakcjach, jak utrzymuje Kwinto, lecz były skutkiem włożenia 400.000 zł. w fabrykę w Toruniu, którą bankier zakupił na imię swego syna, oraz fikcyjnego tytułu własności Guglerowej.

Obok stołu sędziowskiego piętrzą się olbrzymie paki zalakowanych książek, dowodów kasowych i innych dokumentów, budząc przerażenie wśród rzeczoznawców oraz tych wszystkich, którzy będą musieli być na rozprawie do końca.

Sensacją pierwszego dnia rozpraw było oddalenie przez sąd powództwa cywilnego. Decyzję swą sąd uzasadnił tem, że istnieją między poszczególnemi powództwami sprzeczności. Niezwłocznie po ogłoszeniu tej decyzji pełnomocnicy poszkodowanych wystosowali skargę incydentalną do sądu apelacyjnego, wnosząc jednocześnie o przerwanie rozprawy do czasu decyzji. Wniosek ten jednak sąd oddalił.

W drugim dniu rozprawę rozpoczęto od przesłuchiwania oskarżonych. Wyjaśnienia Kwinty — ojca prasa warszawska charakteryzuje następująco: „Niepodobna zreferować zeznań pierwszego z oskarżonych, można je jedynie scharakteryzować jednem słowem: chaos z premedytacji".

Zbigniew Kwinto i Guglerowa nie przyznają się do pomocy w oszukańczej działalności bankiera.

Zkolei sąd przystąpił do badania świadków. Powołano ich około 200. (k)

Tydzień Propagandy Czasopism
(20.I. — 3.II. 1934)

Zmiany w komisji „Pro Russia".

Donoszą z Rzymu, że w związku z ustąpieniem biskupa d'Herbigny ze stanowiska przewodniczącego komisji „Pro Russia" planowane jest dalekoidąca reorganizacja tej instytucji. M. in. naukowy zakład O. O. Jezuitów w Albertynie wraz z nowicjatem ma być przeniesiony do Estonji. Seminarjum papieskie w Dubnie obrządku wschodniego ma być jakoby przeniesione do Zagrzebia w Jugosławji.

Nie bez znaczenia są również pewne przesunięcia na odpowiedzialnych stanowiskach. Dotychczasowy wizytator Stolicy Apostolskiej w Charbinie, ksiądz Abrantowicz został odwołany do Rzymu. Jego następcą został mianowany dotychczasowy rektor Collegium Russicum ksiądz Jaworka ze zgromadzenia O. O. Jezuitów, siostrzeniec znanego przywódcy autonomistów słowackich księdza Hlinki. Rektorem „Collegium Russicum" ma być mianowany ksiądz Ragis, narodowości francuskiej, który przebywał dłuższy czas w Albertynie.

Budżet Min. Spraw Zagranicznych w komisji sejmowej

WARSZAWA (Pat). W dniu 24 b. m. przed południem sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym Minist. Spraw Zagraniczn.

Sprawozdawca poseł **Walewski** (BBWR), omawiając cyfry preliminarza wskazał na tendencje oszczędnościowe, przy jednoczesnem zwiększeniu zasięgu prac Ministerstwa. Mówca podkreślił, że daje się zauważyć zjawisko, jakgdyby autarchja gospodarcza pociągała za sobą i autarchję polityczną, ale jest to objaw przejściowy. Ten nowy system wzmaga zakres pracy poszczególnych placówek. Największą troską Ministerstwa są sprawy gospodarcze. Działalność w tym kierunku została pogłębiona. Zarówno szereg układów taryfowych i kontyngentowych. Toczą się rokowania gospodarcze z Niemcami, normalizują się stosunki handlowe polsko-sowieckie i polsko-gdańskie. Obrót handlowy z rynkami zamorskiemi stale wzrasta, co spowodowało konieczność utworzenia szeregu nowych placówek.

W końcu mówca stwierdza, iż spokojna, celowa i aktywna praca Ministerstwa w ubiegłym okresie budżetowym wydała szczególnie dobre rezultaty dla państwa i przyczyniła się skutecznie do dzieła istotnego i rzetelnego międzynarodowego pokoju.

Wiceminister spraw zagranicznych **Szembek**, omawiając cyfry budżetu, oświetlone przez sprawozdawcę, podkreślił, że redukcja budżetu MSZ. osiągnięta została przedewszystkiem drogą zmniejszenia ilości etatów, a mimo tego zakres działalności Ministerstwa i placówek stale wzrasta, co było możliwe tylko dzięki wydatnemu zwiększeniu sprawności. Również p. wiceminister położył nacisk na akcję gospodarczą Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Obecnie Ministerstwo zwraca uwagę na rozszerzenie ekspansji gospodarczej na rynki zamorskie i kolonjalne. W okresie sprawozdawczym zauważono poważne postępy w dziedzinie organizacji życia Polaków zagranicą. Działalność propagandowa wykazuje znaczne ożywienie.

W dyskusji przemawiali posłowie **Czapiński** (PPS), **Zieliński** (Str. Nar.), **Łucki** z Kl. Ukr., poczem na zarzuty mówców odpowiedział pos. **Miedziński** (BBWR), który zaznaczył, iż dyskusja w sprawach polityki zagranicznej będzie miała miejsce w odpowiednim czasie na forum komisji spraw zagranicznych, a wybór tego momentu należy bezwarunkowo do odpowiedzialnego kierownika polityki zagranicznej. W odpowiedzi na zarzuty pos. Czapińskiego pos. Miedziński podkreślił z naciskiem, że w zmianie układu stosunków międzynarodowych Polska grała rolę nader czynną, z pomyślnym dla naszej polityki rezultatem. Dalej mówca uzasadniał realność budżetu i konieczność pewnych zmian personalnych w tej dziedzinie.

Zabrał jeszcze głos wiceminister **Szembek**, który wskazał na podwyższenie wpływów w ostatnim okresie oraz wyjaśnił, dlaczego więcej redukcyj personalnych dokonano na placówkach, stwierdzając, że szereg spraw, które dotychczas były załatwiane przez nasze placówki, przeszło obecnie do centrali. Po wyjaśnieniach sprawozdawcy posła Walewskiego, które dotyczyło przedewszystkiem sprawy przebudowy pałacu Bruehlowskiego oraz spraw szkolnictwa w Ameryce, dyskusję zamknięto i **budżet MSZ. przyjęto w drugiem czytaniu.**

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Dyplomaci z agencji Reutera.

Dyplomacja jest nietylko umiejętnością jest sztuką przez wielkie „S". Posiada również czołowych przedstawicieli swego kunsztu i nie trzeba ich wcale szukać zagranicą, chyba, że właśnie tam załatwiają najdonioślejsze sprawy państwowe.

Język dyplomatyczny to mowa, która od początku świata imponowała zawsze wszystkim. Wąż, który namówił Ewę do spożycia jabłka był pierwszym dyplomatą, akredytowanym w raju jako przedstawiciel piekła.

Zdolności dyplomatyczne w mniejszym zakresie tkwią w każdym z nas. Codziennie w życiu jesteśmy i musimy być potrosze dyplomatami. Inaczej się niestety nie da.

Przychodzi do mnie naprzykład w redakcji kolega X i pyta czy mam trzy złote. Przypadkowo mam trzy złote, ale mam również i pewne doświadczenie które mnie nauczyło, że kolega X zadaje mi to pytanie nie poto aby się radować wraz ze mną, że posiadam pieniądze. O nie! Jego pytanie ma cel wyraźnie egzotyczny. Wiem, że po lekkomyślnem potwierdzeniu pierwszego pytania nastąpi skonkretyzowane drugie: „To może zechcecie mi pożyczyć?"

Wiem, że lokata trzech złotych w pożyczce koledze X, równa się bezpowrotnej utracie tej sumy i że lepiej byłoby ulokować trzy złote w akcjach z Bayonny Stawiskiego, albo dać ubogiemu. Ubogi może zmówi paciorek za mą duszę, podczas gdy kolega X nie uczyni tego napewno i będzie jeszcze rozgłaszał, że jestem świnia.

Wiedząc doskonale o tem wszystkiem, uciekam się do pomocy dyplomacji. Pod koniec zdania kolegi Iksa patrzę w niebo i mówię: „Boję się, że jutro będzie odwilż i nici ze ślizgawki. A propos słyszałem, że kolega Józio dostał dziś grubszą forsę. Przed godziną chciał zmienić pięć złotych".

Jest to typowo wzorowa dyplomatyczna odpowiedź na pytanie: „Czy macie przypadkiem trzy złote?" Uwaga kolegi Iksa skierowuje się na Józia, a ja jestem narazie bezpieczny.

Ten przykładzik ma dowieść, że każdy analfabeta dyplomatyczny ma jednak coś trochę, odrobinę z tej wielkiej sztuki—wrodzoną. Jednem słowem takim dyplomatą jak ja, jest każdy z nas codziennie.

Natomiast dzisiaj wpadł mi w ręce dokument — można go chyba tak nazwać — z zakresu wielkiej, światowej, prawdziwej, zagranicznej dyplomacji. Polecam go łaskawym czytelnikom do uważnego przestudjowania. Brzmi tak:

> Londyn. (Pat.) Agencja Reutera dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że w nocie niemieckiej, doręczonej ambasadorowi Wielkiej Brytanji w Berlinie, w odpowiedzi na wysunięte przez stronę angielską żądanie wyjaśnień co do rewindykacyj niemieckich w zakresie równości zbrojeń, dwa ustępy zdają się wskazywać, że Niemcy powitałyby przychylnie nowe propozycje Wielkiej Brytanji.
>
> Agencja Reutera dowiaduje się, że sprawa ta będzie omawiana na jutrzejszem posiedzeniu gabinetu. Możliwe jest, że rząd w rezultacie jutrzejszych narad wystąpi z interwencją, mającą na celu zmniejszenie rozbieżności poglądów Francji i Niemiec".

„Dowiaduje się... że... w doręczonej... w odpowiedzi na wysunięte... żądanie wyjaśnień co do rewindykacji... w zakresie... dwa ustępy **zdają się wskazywać... że powitałyby...**"

„Dowiaduje się, że... będzie omawiane... Możliwe, że... wystąpi z **interwencją**, mającą na celu zmniejszenie rozbieżności poglądów..."

Oto wspaniałe słowa języka dyplomatów agencji Reutera, przykład niemal szkolny dla nauk politycznych.

Należy bowiem mówić wszystko, tak jednakże, aby nie powiedzieć nic. **Wel.**

LISTY Z WARSZAWY

Starzy młodzieńcy i młodzi starcy.

Namawiano pewną nauczycielkę:

— Niechże pani zawiadomi władze o swej pracy przed wojną w tajnej oświacie. Doliczą do lat służby i wcześniej przyznają emeryturę. Bа! może nawet udekorują?

— Nie chcę.

— Ależ dlaczego? Nie pojmuję.

— Nie, nie!

— Przecież nic pani nie ryzykuje. Ja sam chętnie będę świadczył. Toć pamiętam, jak pani biegała po suterynach warszawskich, zbierała dzieci i uczyła. Nawet dwa razy siedziała pani za to w cytadeli... Czemu pani nie widać w związku b. więźniów politycznych?

— Co robiłam, to robiłam dla Polski i dla siebie, z potrzeby serca, a nie dla emerytury i orderów. Cała ta moja praca, cała moja młodość straciłaby we wspomnieniu urok, gdybym za nią jeden grosz dostała.

Osobę tę znam. Żyje między nami. Siwa dziś, zgarbiona, zreumatyzowana i — szczęśliwa. Zmętniałe jej oczy nabierają młodzieńczego blasku, na widok polskich ułanów; z radością przygląda się tramwajom, wiozącym dzieci latem na t. zw. półkolonje; cieszy ją każdy nowy gmach szkolny. Ma tyle powodów do zadowolenia, że zapomina o swej starości, o reumatyzmie, nawet o mocno dokuczliwej biedzie.

Nietylko Warszawa ma takie staruszki. Posiada je i Wilno, i Poznań, i Lublin...

Elita najczystszej próby.

Trafiają się i mężczyźni tego typu. Mniej ich, niż niewiast, ale są.

Dziś okazuje się, że ich wstręt do reklamy, do odznaczeń, do wymieniania minionych zasług na gotówkę — niedobrą było rzeczą. Stali się bezwiednymi szkodnikami, egoistami, którzy dlatego, by móc dalej pieścić się uczuciem bezinteresownych ofiarników, zmniejszyli w pewnym stopniu liczbę przyszłych wyborców naszej izby wyższej.

Niewiadomo, dlaczego projekt obdarzenia szczególnemi prawami elity udekorowanej, tak bardzo rozsierdził niektóre stronnictwa opozycyjne. Można zrozumieć protesty i zastrzeżenia partyj par exellence demokratycznych, akcentujących obywatelską równość; niepojęty jest wszakże gniew ich ideowych przeciwników. Ludzie, którzy nieraz wskazywali, że sam Bóg nie uznaje równości, tworząc mądrych i głupich, prostych i garbatych — raptem larum podnoszą z racji projektu płk. Sławka.

I gdybyż istotnie szans nie mieli ujrzenia swoich sympatyków w szeregach „eliciarzy"!... Ale gdzie tam! Na każdym kroku widzi się zdecydowanych przeciwników sanacji, ozdobionych najprzedniejszemi orderami. Chwalebny to dowód bezstronności kapituł, nie kierujących się względami partyjnemi. „Stanął w potrzebie", bił się doskonale... Masz, bracie, Virtuti Militari, hallerczyk, dowborczyk, piłsudczyk — wszystko jedno.

Czasami nawet zdziwienie ogarnia, gdy się spotyka przedwojennego znajomka, odznaczonego Krzyżem Niepodległości, albo Polonią Restitutą. Doznaje wyrzutów sumienia i w duszy przepraszam człowieka, żem go źle sądził, żem go uważał za zwykłego karjerowicza-oportunistę, obcego wszelakim niepodległościowym „mrzonkom". Ten — zdawało mi się — był tylko carskim czynownikiem, ów najzwyklejszym groszorobem... A teraz nagle pokazuje się — nieprawda: obaj Polskę budowali: budowali ją nawet wtedy, kiedy nawoływali młodzież, by powróciła do szkół moskiewskich, nawet wtedy, gdy witali odsłonięcie pomnika Jekatieryny, gdy zbierali składki na szablę złotą dla generała Ruzskiego...

Tak, mylne są sądy ludzkie i nigdy niewiadomo, czem się człowiek ojczyźnie przysłużyć może, czem sobie jej wdzięczność zaskarbi. Jedno tylko wiemy, mianowicie, że zdobywanie w życiu powodzenia (a więc i wszelakich symbolów uznania) jest sztuką, której się pierwszy lepszy zjadacz chleba nie nauczy. Trzeba mieć talent, specjalny talent.

Czy dar ów posiadają wspomniane wyżej bojownice i bojownicy, wyrzekający się nagród za dawną podziemną robotę?... Ha, o ile w swej skromności znajdują zadowolenie, to chyba tak. Bo o cóż innego chodzić może?

Są to jednak ludzie wyjątkowi, do których reguły ogólne stosować się nie dają.

Zastanawiający jest wszakże fakt, iż tych wyjątków spotyka się stosunkowo dużo. W rezultacie mamy, obok elity znanej i uznanej, elitę, o której istnieniu wiedzą tylko przyjaciele poszczególnych jej przedstawicieli.

Czyżby to miało wynikać z jakichś specjalnych właściwości (ewent.) odchodzącego pokolenia?... Niejeden starszy pan napewno skłonny jest tak uważać. Bo większość starszych panów lubi zapewniać młodzież, że „my w waszym wieku byliśmy"... Tu następuje długa litanja przechwałek na temat, jacy to myśmy byli. Jeżeli nie idealni, to w każdym razie idealiści... Młodzież idealizmu się zrzekła" — powiada stary Offenbach. To samo my mówimy o naszych dzieciach; to samo synowie nasi mówić będą o swoich synach... i t. d.

Myślę jednak, że ukrywanie własnych zasług przez sporą część dawnych bojowników wypływa nietylko z indywidualnych cech charakteru, ale też z atmosfery, w jakiej odbywała się praca konspiracyjna. Apoteozowała ona ze szczególną mocą ofiarność bezinteresowną, bo leżało to w interesie samej sprawy. Każdy więc, kto chciał mieć szacunek dla samego siebie, w onej bezinteresowności po prostu się ćwiczył. Czyż nie jest charakterystyczne, że na pomnik Mickiewicza w Warszawie ogromna większość składek napłynęła bezimiennie? Robić swoje, a język trzymać za zębami — to było najpopularniejsze hasło. I ta zasada weszła w krew niektórych tak mocno, że trzymają się jej dotąd, w warunkach antypodycznie zmienionych. Trzymają się tem mocniej, że wiąże ich ona z cudną, niepowrotną wiosną żywota. Do starości młodzi.

Czasy dzisiejsze inaczej zupełnie nastrajają młodość. Nie wymagają od niej czynów, lecz wyczynów, zachęcają do głośnego reklamowania każdych tęgich łydek, każdej mocnej pięści. Nic tedy dziwnego, że wartości swej trzymać pod korcem nikt nie myśli. Przeciwnie, jak kto może, tak ją wyolbrzymia.

Oto np. młodzież „narodowa" wyobraziła sobie, że naśladując hitlerowców oddaje Polsce nadzwyczajną usługę: rozlewanie w sklepikach żydowskich płynów śmierdzących nazywa — bohaterstwem, przesiadywanie po kilka godzin w kozie — męczeństwem, a gdy którego „męczennika" trochę tam pluskwy pogryzą, uważa, iż przelał krew za ojczyznę.

Od kilku tygodni młodzież ta wydaje pisemko „narodowo-radykalne", sprzedawane po 10 gr. przez junaków, jak się zdaje, ze sfer „akademickich". Tłoku przy tych kolporterach nie widać. Nic dziwnego. Kupiłem numerek, czytam... „W każdem pokoleniu są młodzi i starzy, lecz nie każde pokolenie ma swój odrębny ruch młodych". Tak się zdaje autorowi, który nie zapomniał dać się odfotografować na pierwszej stronie pisemka. Owszem, dosyć przystojna buzia, ale aforyzm — do luftu. Nie było bowiem takiego pokolenia, w którem młodzi nie przeciwstawialiby się starym. Nowością nie jest nawet to, iż młodzi sądzą, że się od nich świat zaczyna. Natomiast zjawiskiem wyjątkowem i bardzo osobliwem jest podawanie starych, reakcyjnych haseł za wyznanie wiary młodości, powoływanie się na Mickiewiczowską odę, aby usadnić najwulgarniejszą demagogję; nowością jest wreszcie stawianie w jednym rzędzie walki z caratem obok mizerackiego warcholenia przeciw własnemu, pobłażliwemu rządowi.

Tak, racja **ten** ruch młodych jest zupełnie, najzupełniej odrębny. Takiego jeszcze nie było, przynajmniej za naszej pamięci. Możnaby go nazwać — zgodnie z chwilą obecną — kryzysem młodości.

Benedykt Hertz.

—oOo—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Przytomność umysłu maszynisty

zażegnała straszną katastrofę kolejową.

Międzynarodowy pociąg pospieszny Stołpce — Warszawa — Paryż, zdążający ze Stołpców do Warszawy, na przejeździe kolejowym koło Słonima, wpadł wczoraj o godzinie 4 p. p. na kloc drzewa, przyczem przednie koła lokomotywy wyskoczyły z szyn.

Maszynista nie tracąc zimnej krwi zdążył w porę zahamować pociąg, skutkiem czego uniknął poważnej katastrofy.

Po otrzymaniu wiadomości o tej katastrofie na miejsce wypadku przybyła wołkowyska drużyna ratownicza która w ciągu dwóch godzin naprawiła uszkodzenia i podniosła lokomotywę, ustawiając koła spowrotem na szyny, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie policyjne ustaliło, iż powodem wypadku była lekkomyślność furmana, który woził drzewo do pobliskiego tartaku. Na przejeździe pękła mu oś fury, skutkiem czego ciężki kloc spadł na tor.

Nie mogąc sobie dać rady z usunięciem klocu, a bojąc się jednocześnie odpowiedzialności, furman wyprzągł konia i zwiał czemprędzej, nie licząc się z tem, jakie fatalne to może mieć skutki.

Lekkomyślnego furmana zatrzymano i skierowano do dyspozycji władz prokuratorskich. (c)

Tragiczne skutki fantazji chłopców

Przed kilku dniami — jak już donosiliśmy — 16-letni uczeń w Grodnie Bolesław Sakajło, wraz ze swym kolegą Adamem Mazowieckim uciekł z domu, zabrawszy rodzicom 1050 rubli w złocie. Chłopcy zamierzali podobno wstąpić do Legji Cudzoziemskiej. O zaginięciu dzieci została powiadomiona policja, która wszczęła poszukiwania i znalazła obu w Łodzi. Rodzice Sakajły tak się jednak przejęli postępkiem syna, że matka dostała choroby nerwowej, ojciec zaś chłopca, por. Sakajło Wacław, pod wpływem silnej depresji we wtorek o godzinie 15 — przed spotkaniem się z synem, którego policja sprowadziła do Grodna — wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Święciany.

DALSZY ETAP PROPAGANDY SPORTU ZIMOWEGO.

Zorganizowany przez komendanta powiatowego Zw. Strz. ob. Chwojnickiego odbył się w dniach 10 — 14 bm. kurs narciarski w Kiemieliszkach, dla Oddz. „Strzelca" i członków „Krakusa".

Warto było dziesiątki kilometrów w mróz i śnieżyce podróżować saniami, by zobaczyć, że pełna poświęcenia praca i inicjatywa znalazły silny oddźwięk wśród szerokich mas ludności niezrzeszonych w organizacjach, darzących jednak wdzięcznością wysiłki Pow. K-d Zw. Strz. PW. i WF. na polu propagandy sportu i kulturalno-oświatowem.

To można było widzieć. Zapał młodzieży na ćwiczeniach terenowych olbrzymie zainteresowanie ogółu ludności, śledzącej z napięciem i zrozumieniem tak przebieg wyszkolenia jak i zawody kończące okres żmudnej pracy treningowej, były tego dowodem.

W biegu na 12 klm. dnia 14 bm. do mety przybył w najlepszym czasie strzelec **Januszewski Zbigniew** — Zw. Strz. Kiemieliszki — 1 godz. 15 m.

W kilka minut później przyjechał strzelec **Plawgo Wiktor** — Zw. Strz. w Kiemieliszkach 1 godz. 17 min.

Zaznaczyć tu należy, że **Komendant Chwojnicki** był nietylko organizatorem kursu, ale i tym, który znalazł się wszędzie gdzie trzeba było rady i pomocy. Na trasie, mecie — przy całej pracy w mroźne dni kursowe.

Nagroda jest jednak wielka, w postaci owocnych wyników i wzbudzenia zainteresowania sportem zimowym wśród szerokich mas ludności.

Następny kurs narciarski, odbędzie się w Małych Świrankach.

OPŁATEK STRZELECKI.

Wzorem lat ubiegłych, urządzony przez Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego w Święcianach odbył się dnia 13 bm. o godz. 19-tej w lokalu Federacji PZOO.

Była choinka o barwnych elektrycznych lampkach, były stoły długie wspólne, szaremi obrusami kryte, radosny gwar i było coś, co zostawiło zaproszonym gościom i braci strzeleckiej przeświadczenie, że jednak można wesoło spędzić czas, gdy o to postarają się młodzi strzelcy.

Tyle jest wrażeń, że boję się, by nie zapomnieć czegoś, co byłoby zasadnicze.

Zacznę od początku: przybycie p. starosty powitane zostało przez orkiestrę mandolinową Oddz. Zw. Strzel. pod kierown. p. Nagłickiego — marszem 1-szej Brygady.

Za długiemi stołami zasiedli zaproszeni goście wspólnie ze strzelcami.

Prezes Zarz. Zw. Strz. w Święcianach **p. Jonak Ludwik** przemówił dziękując p. staroście Mydlarzowi za ofiarną pracę nad rozwojem ruchu Strzeleckiego, za wysiłki dokonywane nietylko w związku ze stanowiskiem przedstawiciela Rządu, ale wszędzie, gdzie wymagana jest wydatna pomoc i wielka inicjatywa.

P. starosta odpowiedział wskazując na duży rozwój Zw. Strzeleckiego, życząc dalszej owocnej pracy.

Krótko przemówił też przedstawiciel Obwod. K-dy Legjonu Młodych **Kiewlicz Roland**, życząc, by wieczór opłatka zacieśnił braterskie węzły między następcami drużyn strzeleckich z 1914 r., a spadkobiercami idei 1-ej Brygady Legjonu Młodych.

Na tem zakończyła się część oficjalna.

Herbatka była znakomita, było to zasługa p. **Jonakowej i p. Chwojnickiej.**

Kolędy odśpiewane przez Strzelców pod komendą Jana Grodzkiego, były dobrze dobrane i wykonane.

Miłą niespodzianką była orkiestra mandolinowa Oddz. Zw. Strz. Nastrój miły i radosny dał możność spędzenia kilku godzin w atmosferze wesołości i humoru.

ZABAWA STRZELECKA.

Druga już w bieżącym karnawale urządzona została przez tut. Oddz. Zw. Strz. dnia 14 bm. w lokalu Straży Ogniowej.

Onegdaj pisałem, że nastrój był wspaniały, że bawiono się hucznie do białego rana ale tym razem byłoby to banalne.

W niedzielnej zabawie było coś więcej, coś co biło rozmachem młodzieńczym i prawdziwym beztroskim humorem.

Maszerują, pracują... Wszędzie — nawet na zabawie są pierwsi — humorem i nastrojem.

Trup kobiety w dole od kartofli.

We wsi Putryszki gm. wiercieliskiej w dole od kartofli znaleziono trupa kobiety. Jak ustaliło dochodzenie, są to zwłoki umysłowo chorej Zofji Ropejko, ze wsi Kaplica tejże gminy. Przyczyny śmierci dotychczas nie wyjaśniono.

Zaginęło dziecko.

Trzeciakowej Zofji, zam. w Grodnie, przy ul. Napoleona 16, zginęła 10-letnia córeczka. Przed dwoma dniami wyszła z domu do miasta i więcej nie powróciła. Władze policyjne poszukują zaginionej dziewczyny.

Kara śmierci przez rozstrzelanie.

W drodze łaski na dożywotnie więzienie.

W OCZEKIWANIU NA WYROK

Wczoraj o godz. 9 rano w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Wilnie został ogłoszony wyrok w sprawie strzelca Stefana Kulki, o którym to procesie doraźnym poinformowaliśmy krótko onegdaj.

W oczekiwaniu na wyjście sądu, siedząc na ławie oskarżonych, Stefan Kulko zachowywał się spokojnie. Blada twarz mówiła o bezsennej, niespokojnej nocy, którą spędził w więziennej celi po rozprawie. Apatycznie rzucał spojrzenia na małą salę, pełną obcych mu postaci. Zdawało się jednak że nie widzi nikogo. Jakby między światem zewnętrznym a jego umysłem stanęła przegroda — myśl straszna, — nieubłagana konsekwencja potwornego czynu — śmierć.

Śmierć! Za co?

TRUDNY TYLKO POCZĄTEK...

Stefan Kulko pochodzi ze sfer najuboższych. Kiedy powołano go do wojska i wcielono potem do Bataljonu Korpusu Ochrony Pogranicza, wolał być przez pewien czas ordynansem niż pełnić twardą, pełną niebezpieczeństwa służbę graniczną.

Był ordynansem jednego z poruczników swego bataljonu, który zamieszkiwał w Suwałkach w domu 57-letniej przekupki Rozalji Gorfinkielowej. Porucznik wierzył swemu ordynansowi. Kulko załatwiał mu niejedną sprawę finansową. Między innemi co miesiąc odnosił Gorfinkielowej 33 złote za mieszkanie.

33 złote w gotówce to pieniądz wielki. Szczególnie dla młodego człowieka w miasteczku, gdzie jest sporo kucharek i samotnych gospodyń, gotowych podzielić się samotnością.

Za 33 złote można nabyć niejedną butelkę z „czystą" i sporo też zakąski. W wolnych zaś chwilach...

Pewnego miesiąca Kulko nie wytrzymał i przywłaszczył 33 złote. Stało się to w październiku ubiegłego roku. W następnych dwóch miesiącach nie miał już żadnych skrupułów. Suma przywłaszczeń doszła do 99 złotych.

POMYSŁ ZBRODNI.

Gorfinkielowa cierpliwie czekała na komorne w ciągu przeszło dwóch miesięcy. Wreszcie zdobyła się na napisanie do porucznika listu, w którym prosiła o uregulowanie zaległości.

Kulko wiedział, że sprawa przywłaszczeń prędzej czy później wyda się i czekał. W dniu 6 stycznia znalazł w skrzynce do listów kopertę z upomnieniem od właścicielki domu i zrozumiał, że chwila, na którą czekał, nadeszła.

Gorfinkielowa była jedynym świadkiem jego przestępstwa. Należało ją usunąć, a nikt nie dowiedziałby się, że Stefan Kulko ordynans porucznika X. przywłaszczył powierzone mu 99 złotych.

CHCIAŁ POGRĄŻYĆ PRZYJACIELA.

Kulko tegoż dnia przyszedł do Gorfinkielowej.

— Przyniosłem pieniądze. Mam sto złotych w papierku.

— Zaraz wydam resztę.

Przeszli z kuchni do ciemnego pokoju. Tu Kulko wyjął bagnet i dźgnął w stronę ciemnej sylwetki. Powtórzył uderzenie jeszcze cztery razy i wybiegł z mieszkania. Sądził, że zabił Gorfinkielową.

Tymczasem ofiara jego po pewnym czasie odzyskała przytomność i zaczęła krzyczeć. Przybiegli sąsiedzi. Gorfinkielową odwieziono do szpitala gdzie opowiedziała o sprawcy napadu.

Kulkę aresztowano. Udał zdziwienie. Nie przyznawał się do niczego i co gorsze starał się skierować podejrzenie na swego przyjaciela, również żołnierza K. O. P-u, z którym widziano go ostatnio w bramie domu Gorfinkielowej.

„TO ON MNIE ZABIŁ!!!"

Kulce sprawiono wtedy przykrą niespodziankę. Przywieziono do szpitala i podprowadzono do łóżka, w którym dogorywała Gorfinkielowa.

— To on mnie zabił!

To oskarżenie, posłyszane bezpośrednio z ust ofiary złamało upór Kulki. Przyznał się do winy.

— Tak jest, zabiłem...

— Dlaczego zabiliście? postawiono mu pytanie w sądzie. — Chcieliście pozbyć się niewygodnego świadka?

— Czy ja wiem, ot przyszła głupia chwila...

Prokurator żądał kary śmierci, podkreślając silne napięcie złej woli w czynie oskarżonego.

Obrońca wspominał o humanitaryźmie i afekcie, pod wpływem którego każdy człowiek może popełnić błąd nie do odwołania.

CHCE ŁASKI.

Gdy wyszedł sąd, Kulko drgnął, powstał i zamarł w oczekiwaniu.

— ...skazany zostaje na karę śmierci przez rozstrzelanie, na wydalenie z wojska i pozbawienie praw obywatelskich, honorowych i publicznych na zawsze...

— Strzelec Kulko, zostaliście skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Czy zrozumieliście wyrok?

— Tak jest...

— Od tego wyroku niema odwołania. Można tylko odwołać się do łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

— Tak jest...

— Czy chcecie prosić o łaskę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej?

— Tak jest, chcę...

STRZELEC KULKO CZEKAŁ.

Obrona Kulki wysłała do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej depeszę z prośbą o łaskę.

Jeżeli Pan Prezydent Rzplitej skorzysta z prawa łaski, kara śmierci będzie zamieniona na dożywotnie więzienie.

Jeżeli ułaskawienie nie nastąpi — Kulko w ciągu 24 godzin od chwili ogłoszenia wyroku będzie rozstrzelany.

Dzisiejszy wschód słońca będzie dla Kulki albo ostatnim w życiu, albo pierwszym w dożywotniej celi.

KULKO UŁASKAWIONY.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z prawa łaski i ułaskawił strzelca Kulkę, zamieniając karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Kulko ma 23 lata.

WL.

Ćwiczenia angielskiej straży więziennej.



Dozorcy więzień angielskich studjują arkana japońskiej walki dżiu dzitsu.

Ubezpieczenie społeczne.

Dopłaty za leczenie zębów.

Dowiadujemy się, że zachowawcze leczenie zębów w Ubezpieczalni społecznej nadal zostanie utrzymane, uległy natomiast znacznemu podwyższeniu dopłaty za wszelkie zabiegi.

Według ustalonego nowego cennika najniższa stawka w kwocie 50 groszy pobierana będzie za prowizoryczną plombę. Dopłata za najtańszą plombę trwałą wynosić będzie 2 złote. Skala dopłat przekracza 20 złotych.

Zmiana opłat ubezpieczeniowych za służbę domową.

Ostatnio zanotowano dość częste w Wilnie wypadki zwalniania służby domowej. Dzieje się to przeważnie z tego powodu, że opłaty na Kasę Chorych zostały podwyższone. Ograniczony budżet domowy częstokroć nie wytrzymuje już różnicy powstałej w wysokości składek ubezpieczeniowych. Trzeba więc tu wyjaśnić, że wobec służby domowej obowiązują takie same stawki ubezpieczeniowe, jak wobec innych pracowników fizycznych. Tak więc ubezpieczenie chorobowe pobierane jest w wysokości 5 procent pensji miesięcznej. Do tego dochodzi jeszcze stawka emerytalna w wysokości 5,2 proc. W ten sposób ubezpieczalnia społeczna ściąga 10,2 procent pensji miesięcznej. Do tego dochodzą jeszcze, rzecz jasna, opłaty na fundusz pracy. W taki sposób uległ zmianie system pobierania składek ubezpieczeniowych, gdyż dawniej pobierana była ryczałtowa opłata.

Zniżka opłat przy zakładaniu telefonów.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra" p. minister poczt i telegrafów wydał rozporządzenie, na podstawie którego poczynając od dnia 1 lutego r. b. obniżone zostają jednorazowe opłaty wstępne, przy zakładaniu telefonów na sieciach, podlegających zarządowi ministerstwa, a więc rozporządzenie nie dotyczy sieci telefonicznej, administrowanej przez Polską Spółkę Telefoniczną.

Zniżka obejmuje opłaty w strefie pierwszej, które w zależności od grupy sieci, do jakiej są zaliczeni nowozgłaszający się abonenci, wynosić będą 45 zł., 55 zł. lub 65 zł., zamiast dotychczasowych opłat wynoszących — 75 zł., 100 zł. i 125 zł. Za każde rozpoczęte 100 mtr. linji poza obrębem strefy I-szej opłata wynosić będzie 10 zł. Pozatem od dnia 1 lutego r. b. dyrekcje poczt zakładać będą nowym abonentom telefony w strefach I i II bez pobierania opłat wstępnych i budowlanych na sieciach, gdzie istnieją zapasowe przewody, które można wykorzystać i jeżeli na centrali są wolne numery: — w tym wypadku abonent płacić będzie za założenie telefonu 10 zł. (Iskra).

Manifestacje, które się nie odbyły.

W związku z wejściem w życie nowej ustawy o ubezpieczeniach (t. zw. ustawy scaleniowej), w całym kraju zapowiedziane były manifestacje i strajki protestacyjne, organizowane przez elementy komunistyczne. W Wilnie miały się one odbyć w dniu 24 bm. Organizacja jednakże całkowicie zawiodła i zarówno w mieście Wilnie, jak i na terenie całego województwa wileńskiego w dniu tym panował kompletny spokój.

Śmierć w odległości 23 milimetrów.

Technik Szugajło strzelał.

„ZAWINIŁ" NABÓJ.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Wilnie rozegrał się epilog zagadkowego zajścia między technikiem budowlanym Michałem Szugajło a inżynierem Witoldem Maksymowiczem (ul. Piekiełko 3). Akt oskarżenia zarzucał Szugajle, że pod wpływem silnego wzruszenia, spowodowanego uderzeniem w twarz, strzelił do sprawcy tego uderzenia inżyniera Maksymowicza z zamiarem zabicia go. Zamiaru tego jednak nie uskutecznił wobec tego, iż kula ugrzęzła w lufie rewolweru w odległości 23 milimetrów od wylotu. Biegły rusznikarz orzekł potem, że rewolwer był w dobrym stanie — „zawinił" natomiast nabój: — proch był wilgotny i nie wytworzył dostatecznej ilości gazów.

ZEZNANIA OSKARŻONEGO.

Szugajło do winy nie przyznał się. Oświadczył, że cała historja ze strzałem jest bajeczką inż. Maksymowicza.

Szugajło pracował u inż. Maksymowicza. Stawiali sierociniec na Antokolu. Po pewnym czasie inż. M. wymówił mu, a po upływie ustawowego terminu zwolnił. Rozstali się bez sprzeczek.

W dniu 9 kwietnia r. ub. do mieszkania Szugajły przyszła służąca inż. Maksymowicza z listem od swego pracodawcy, który prosił Szugajłę o udzielenie pewnych informacyj o wykonanym przez niego odcinku robót, podczas stawiania sierocińca. Szugajło odmówił. Powiedział, że inżynier M. nie jest wielkim panem i może sam przyjść.

Nazajutrz przyszedł inż. Maksymowicz i, jak twierdzi Sz., ostro natarł na niego, żądając informacyj. Sz. zażądał za nie zapłaty. Wtedy inżynier M. miał go uderzyć w twarz. Sz. upadł i wyjął rewolwer. Nie wystrzelił jednak tylko straszył, bo inż. M. miał w ręku krzesło.

— Od jak dawna ma pan rewolwer?

— Od czterech lat.

— Nigdy pan nie strzelał?

— Nie, nigdy.

— A jak pan wytłumaczy obecność kuli w lufie?

Sz. nie mógł na to dać odpowiedzi.

ZEZNANIE INŻ. MAKSYMOWICZA.

Świadkowie zostali zaprzysiężeni. Pierwszy zeznawał inż. Maksymowicz. Informacje, które chciał uzyskać od Sz. polegały na wyjaśnieniu pewnej niedokładności w budowie ściany domu sierocińca. Zdaniem Inż. M. Szugajło mógł tych informacyj udzielić natychmiast, bo była to drobnostka dla człowieka, który sporządzał plany i wykonywał roboty. Szugajło jednak żądał zapłaty. Inż. M. twierdzi, że po przyjściu do mieszkania Szugajły zachowywał się spokojnie i rozmawiał z nim grzecznie. Wogóle zawsze traktował Szugajłę jako kolegę.

— Powiem, jeżeli pan dobrze zapłaci — odpowiedział na prośbę inż. M. Szugajło.

— Mogę od pana zażądać wyjaśnienia nawet sądownie. To jest pański obowiązek!

— A, to sądownie, ty galicyjska swołocz! — wybuchnął Szugajło.

Inż. M. zamachnął się wtedy na Szugajłę. Ten gwałtownie cofnął się i upadł. Wyjął prędko rewolwer i inż. M. zobaczył błysk ognia, jednocześnie posłyszał stłumiony huk wystrzału.

— Twoje szczęście — krzyknął Szugajło, repetując ponownie rewolwer.

Inż. M. rzucił się na Sz. i po krótkiej walce odebrał mu rewolwer.

Służąca wezwała policjanta.

— Gdyby kula nie ugrzęzła w lufie, byłbym dziś nieżywy. Z tak bliskiej odległości z jakiej strzelał Sz., trudnoby było nie trafić — zakończył swoje zeznania inż. M.

ŚWIADKOWIE I WYROK.

Bezpośrednich świadków zajścia nie było. Właściciele mieszkania, w którem Sz. jest sublokatorem słyszeli stuk, słyszeli urywki rozmowy, jednakże do sprawy nic nie wnieśli.

Sąd uznał Szugajłę za winnego zarzucanego mu czynu i skazał go na 2 lata aresztu z zawieszeniem wykonania kary na lat pięć.

Włod.

Raid automobilowy do Monte Carlo.



W ub. niedzielę wystartowali z różnych punktów kontynentu uczestnicy tradycyjnej **międzynarodowej imprezy samochodowej, znanej p. n. Ralley automobilem do Monte Carlo. Przez Polskę prowadzą dwa szlaki**: jeden z Tallina, drugi — z Bukaresztu. Jako pierwszy do Warszawy przyjechał M. Vasselle (Francja) na maszynie „Hitchkiss" zeszłoroczny zwycięzca raidu.

Na zdjęciu p. Vasselle obok żony.

Poco krzyczał?

Student VI roku medycyny bez praw.

W czasie pochodu pierwszomajowego w roku 1933 w szeregach „Bundu" kroczył student U. S. B. Adolf Margules. Co kilkadziesiąt kroków uczestnicy pochodu wznosili najprzeróżniejsze okrzyki. Były tam groźby pod adresem faszyzmu, wiele „precz!" i t. p. Po wykrzykach następowała cisza, jakby czekano jak na to zareaguje policja.

A policja nic. Obok pochodu po chodnikach szli sobie najspokojniej wywiadowcy i nic nie robili z okrzyków. Nie chcieli psuć zabawy.

Ośmieliło to nawet najbardziej nieodważnych. Zaczęli też krzyczeć.

Krzyknął i Margules. Właściwie nie krzyknął, ale wygłosił długie rozumowe zdanie, którego treść nawoływała do obalenia przemocą ustroju państwowego Polski. Powtórzył ten okrzyk i wymyślił kilka innych. Treść okrzyków była mądra, uczona — tak jak przystało na studenta.

Po rozwiązaniu pochodu do Margulesa podeszło kilku panów w cywilnych ubraniach i poprosili go, by udał się z nimi do Wydziału Śledczego. Dalszy ciąg był szablonowy.

Wczoraj sąd okręgowy w Wilnie skazał studenta VI roku Wydziału Lekarskiego U. S. B. Adolfa Margulesa na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw publicznych, honorowych i obywatelskich na lat pięć. Sąd uznał winę M. za całkowicie udowodnioną. M. nawoływał publicznie do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego. **Włod.**

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 25 stycznia 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Utwory Borodina (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Nowe płyty muzyki tanecznej (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.35: Poranek szkolny. 14.00: Dzien. poł. 15.10: Progr. dzienny. 15.15: Pogadankę strażacką wygł. E. Szwed. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Recital śpiewaczy Berny Erińczek (sopran). 16.10: Audycja dla dzieci: „Miodek Pana Bartłomieja" — słuchowisko pióra Cioci Hali. 16.40: Przegląd czasopism kobiecych. 16.55: Koncert muzyki lekkiej. 17.50: Progr. na piątek i rozm. 18.00: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 280". 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Kom. śniegowy. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert. 20.40: „Teatr „La Scala"" felj. 21.00: Transm. z Teatru „La Scala" w Medjolanie. Opera „Favorita" Donizettiego, w I przerwie: „Najwięksi dobroczyńcy największej książnicy wileńskiej" pogad., d. c. opery. Kom. meteor. 0.30: D. c. opery.

PIĄTEK, dnia 26 stycznia 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.30: Przegląd prasy. 11.50: Muzyka popularna (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka operetkowa (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.35: Muzyka żydowska (płyty). 12.55: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Pogadanka LOPP. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Koncert. 16.40: „Najprostsze formy muzyczne" — odczyt. 16.55: Koncert kameralny. 17.25: Pieśni polskie. 17.30: Progr. na sobotę i rozmaitości. 18.00: „Rola nauczyciela w dziedzinie kultury muzycznej" — odczyt. 18.20: Reportaż. 18.50: Rozmaitości. 19.00: Ze spraw litewskich. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „Co się dzieje w Wilnie?" pog. 19.40: Sport. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji. 21.00: „Młodzież w oczach dwóch pokoleń literackich" — felj. 21.15: D. c. koncertu. 22.40: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

NOWINKI RADJOWE.

MUZYKA RELIGIJNA NIEPODLEGŁEJ POLSKI.

Znakomity kompozytor polski Witold Maliszewski skomponował Mszę, poświęconą obecnemu Papieżowi Piusowi XI. Dzieło to transmitowane będzie z Poznania w czwartek o godzinie 20 w wykonaniu orkiestry symfonicznej — organów oraz solistów pod dyr. kapelmistrza Zygmunta Latoszewskiego.

OPERA Z MEDJOLANU.

O godzinie 21 na antenach polskich rozgłośni się znakomita opera medjolańska „La Scala". W wykonaniu tego teatru usłyszymy dzieło Donizzettiego p. t. „Favorita", poprzedzone słowem wstępnym dyr. T. Mazurkiewicza z Warszawy.

JAK POWSTAŁY KSIĘGOZBIORY WILEŃSKIE?

Po pierwszym akcie transmisji z Medjolanu, zabierze głos przed wileńskim mikrofonem p. Mikołaj Dzikowski, bibljotekarz Bibljoteki Uniwersyteckiej. Przypomni prelegent o największych dobroczyńcach tej książnicy, którzy swą pracą i ofiarnością kładli podwaliny pod jej istnienie.

KONCERT SOPRANISTKI.

Pani Berna Erińczek, obdarzona pięknym sopranem, śpiewać będzie dzisiaj o godz. 15 min. 40 w studjo wileńskiem arje z oper Rossiniego i Belliniego oraz pieśni Greczaninowa, Gliera i Niewiadomskiego. Akompanjuje dyr. Wł. Szczepański.

KRONIKA

Czwartek **25** Styczeń

Dziś: Nawrócenie św. Pawła
Jutro: Polikarpa B.

Wschód słońca — g. 7 m. 25
Zachód — g. 3 m. 39

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 24/I — 1934 roku

Ciśnienie 765
Temperatura — 4
Temperatura najwyższa — 3
Temper. najniższa — 7
Opad —
Wiatr — Zachodni
Tendencja: spadek, następnie wzrost
Uwagi: mglisto.

Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym 25 stycznia według PIM.

W całym kraju chmurno i mglisto, z przejaśnieniami w dzielnicach południowych. Nocą umiarkowany, we dnie lekki mróz. Słabe wiatry miejscowe.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują następujące apteki: Ottowicza (ul. Wielka róg Szklanej), Szyrwinta (Niemiecka 15), Sapożnikowa (Zawalna 41) i Jundziłła (Mickiewicza 31) oraz Paka — Antokolska 54. Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej. Szantyra — Legjonowa. Pod „Gołębem" Zasławskiego — Nowogórdzka 89. Zajączkowskiego — Witoldowa.

OSOBISTA

— **Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. E. Falkowski wyjechał** w dniu 24 b. m. do Warszawy na konferencję w Ministerstwie Komunikacji, gdzie załatwi również szereg spraw służbowych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie Zrzeszenia Lekarzy Absolwentów U. S. B.** We czwartek dn. 25 b. m. o godz. 19 przy ul. Wielkiej 46 odbędzie się miesięczne ogólne zebranie Koła Wileńskiego Zrzeszenia Lekarzy Absolwentów U. S. B. Goście mile widziani.

— **Posiedzenie Wil. Tow. Przyrodników.** We czwartek, dnia 25 stycznia r. b. w sali posiedzeń Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego (Zamkowa 24) odbędzie się naukowe posiedzenie Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika.

— **„Gazy bojowe, a górny odcinek dróg oddechowych".** Odczyt na ten temat w nadchodzącą niedzielę dnia 28 stycznia o godz. 12-ej, wygłosi dr. T. Wąsowski w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Tatarskiej 5. Wstęp bezpłatny.

— **Cykl odczytów „Dawne Wilno".** Jutro o godz. 18 (6 po poł.) w Radzie Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, Ostrobramska 9 m. 4. Odbędzie się konferencja dr. M. Amrosa, kustosza Bibljoteki Uniwersyteckiej p. t. „Szkolnictwo na Wileńszczyźnie za rektoratu Śniadeckiego". Wstęp 50 gr. ulgowy 30 gr.

— **Czwartek dyskusyjny ZPOK.** We czwartek o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zebranie dyskusyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Jagiellońska Nr. 3-5 m. 3), na którem p. Emilja Ehrenkreutzówna wygłosi referat p.t. „Straż Przednia na tle życia szkoły".

Członkinie Związku proszone są o jak najliczniejsze przybycie.

Wstęp dla Członkiń bezpłatny. Gościom 30 gr.

NADESŁANE

— **Kobieta — która wywołała rewolucję.** Londyn, Paryż, Wiedeń, Warszawa za nią szaleją. Kobiety niewolniczo naśladują jej sposób bycia, ubierania się, nawet chód, głos. Przejmują jej poglądy, które zawarte są w licznie drukowanych wywiadach.

Jak nazywa się ta nowa sława świata filmowego? Mae West! Interesują się nią wszyscy! I dlatego dyrekcja kina „Rozmaitości" nie bacząc na znaczne koszta filmu p. t. „Lady Lou" sprowadziła do Wilna i od dziś takowy wyświetla.

Zaznaczyć też należy, iż w salonach parterowych codziennie od godz. 6-ej wprowadzono bezpłatny dancing przy dźwiękach znakomitej orkiestry. N—ła.

ZABAWY

— **Bal Akademicki.** Dnia 10 lutego b. r. odbędzie się XV-ty Doroczny Bal Akademicki w estetycznie udekorowanych salonach Hotelu Georges'a, przy dźwiękach doborowych orkiestr.

Przypuszczamy, że cieszący się stałem powodzeniem Bal Akademicki, spotka się i w tym roku z życzliwem przyjęciem i poparciem społeczeństwa wileńskiego.

Ceny biletów: 4 złote i 2 złote 50 gr. Początek o godzinie 22.

TEATR I MUZYKA

— **„Marjeta" po cenach zniżonych.** Dziś w dalszym ciągu po cenach zniżonych pełna humoru i zabawnych sytuacji melodyjna operetka Kollo, „Marjetta".

— **Widowisko propagandowe w „Lutni".** Jutro po cenach propagandowych ukaże się rekordowa operetka Benatzkiego „Pod białym koniem" w obsadzie premjerowej. Ceny od 25 gr.

— **Bajka dla dzieci w „Lutni".** Efektowna baśń świąteczna „Dziadzio Piernik i Babcia Bakalja" grana będzie raz jeszcze w niedzielę najbliższą o godz. 12.30.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, czwartek dnia 25 stycznia o godzinie 8 wiecz. satyryczna komedja współczesna Waltera Hasenclevera p. t. „Pan z towarzystwa".

— **Najbliższa premjera w Teatrze na Pohulance.** W sobotę nadchodzącą (27 stycznia o godzinie 8 wiecz.) odbędzie się premjera dwóch arcydzieł literatury wschodniej — „Terakoya" — japoński dramat Tagedy Izumo oraz „Poczta" — utwór Rabindranatha Tagore.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś, 25 I w Stołpcach, jutro 26 I. w Nieświeżu — doskonałą komedję A. Słonimskiego „Lekarz bezdomny".

— **Teatr - Kino Rozmaitości.** Dziś, czwartek 26 I. (pocz. seansu o godzinie 4) po raz drugi fenomenalny film p. t. „Lady Lou" z Mae West w roli tytułowej. Na scenie wyborna aktówka „Moje drugie ja".

OD REDAKCJI.

W „Kurjerze Wileńskim" z dnia 14 bm. zamieszczony został wskutek nieporozumienia list grupy radnych wybranych do Rady gminy solecznickiej z listy Nr. 2, w której podpisani deklarują współpracę z rządem i kategorycznie zaprzeczają, by lista Nr. 2 była endecką.

Ze swej strony musimy wyjaśnić, że listy Nr. 2 nie można uważać za listę Bezpartyjnego Bloku, ponieważ listą BBWR. we wszystkich zresztą gminach była tylko lista Nr 1, wszelkie zaś inne listy, pomimo deklaracyj kandydatów lub wybranych radnych, jako konkurencyjne i bez porozumienia z Bezpartyjnym Blokiem utworzone za listy prorządowe uważane być nie mogą.

Obława na żebraków.

Ostatnio do władz administracyjnych wpłynął szereg skarg na plagę natrętnej żebraniny na ulicach Wilna.

W różnych punktach miasta, a szczególnie na rogach, gdzie niema stałych posterunków policyjnych, zbierają się co wieczór grupki chłopców i dziewcząt, napastując przechodniów i wymuszając od nich datki. Zanotowano nawet wypadki pobicia w razie odmowy.

Za przykładem dzieci (a może naodwrót?) wiele osób zaczęło uprawiać natrętną żebraninę, wyczekując przechodniów na cichych oddalonych od centrum miasta ulicach.

W związku z tem władze wszczęły bezwzględną walkę z żebraniną.

W myśl instrukcyj władz administracyjnych, funkcjonarjusze 3 komisarjatu P. P. dokonali wczoraj wielkiej obławy.

Zatrzymano 17 małoletnich, trudniących się żebraniną, oraz 40 dorosłych mężczyzn i kobiet, uprawiających ten sam fach. Pozatem zatrzymano 10 kobiet lekkich obyczajów, które w sposób arogancki zaczepiały przechodniów. W liczbie zatrzymanych znalazło się również dwóch pijaków, którzy zakłócali spokój publiczny.

Zatrzymanych osadzono w areszcie centralnym. (c)

KURJER SPORTOWY

W NIEDZIELĘ GRAMY Z ŁOTWĄ?

Wczoraj została do Legji wysłana przez Ognisko depesza z zawiadomieniem że Ognisko w niedzielę 28 bm. ma wolny termin i może grać z Legją o mistrzostwo Polski.

Jutro zapewne otrzymamy odpowiedź z Warszawy, a w niedzielę przyglądać się będziemy ciekawej grze dwóch pierwszorzędnych drużyn hokejowych.

SEKCJA ŁYŻWIARSKO-HOKEJOWA A. Z. S.

Komunikujemy, iż w sobotę, dnia 27 b. m. wyjeżdżają nasi hokeiści do Grodna, gdzie rozegrają w sobotę i niedzielę 2 mecze z tamtejszym klubem sportowym „Cresovia". Sędziować będzie p. Feliks Wasilewski, który wyjedzie do Grodna razem z naszą drużyną.

Uwaga! Przypominamy, iż odwołany poprzednio z racji odwilży kurs jazdy figurowej, rozpoczyna się w sobotę dnia 27 b. m. o godzinie 17.15. Zbiórka wszystkich zapisanych na kurs w szatni Parku Sportowego o godzinie 17.

Zapisy przyjmują się jeszcze codzień prócz niedziel i świąt w godz. 18 — 20 w lokalu AZS-u.

KOMUNIKAT Z. O. R.

Zarząd Sekcji PW i WF Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy wzywa wszystkich Kolegów pragnących brać udział w treningach drużyny Gier Sportowych, do stawiennictwa w dniu 25 stycznia r. b. o godz. 20-ej w Ośrodku Wychowania Fizycznego ul. Ludwisarska 3. Obecność Kolegów, którzy zapisali się do drużyny Gier Sportowych bezwzględnie konieczna.

WALNE ZEBRANIE GIER SPORTOWYCH.

Mieliśmy doroczne walne zebranie jednego z najbardziej żywotnego związku okręgowego, a mianowicie — Wil. Okr. Zw. Gier Sportowych.

Zgromadzeni w sali AZS wybrali na przewodniczącego p. Kudukisa, a na sekretarza p. Wiguszyna. Po odczytaniu sprawozdań i dyskusji wybrano nowe władze związku, w składzie następującym: mjr. Pfeifer, Frank, Wierzbicki, Pikman, Różewicki, Hołownia, Hulicka, Balcewicz, Kaczergiński i Żamejć.

Do komisji rewizyjnej: Brun, Wigura i Nieciecki.

Walne zebranie wyraziło podziękowanie za pracę pp.: Hołowni, Wierzbickiemu, Różewickiemu i p. kpt. Piątkowskiemu.

Narciarze do Łotwy nie pojechali.

Mecz narciarski Wilno-Ryga został wczoraj w południe telegraficznie przez Łotwę odwołany.

Jak się okazuje na Łotwie jest taka sama sytuacja ze śniegiem jak i w Wilnie.

Wilnanie byli gotowi do odjazdu, ale przesunięcie terminu spotkania wypada nam na rękę, bo może w lutym będziemy mogli ułożyć nieco silniejszy skład reprezentacji Wilna.

Mecz dojdzie do skutku prawdopodobnie gdzieś w drugiej połowie lutego, gdyż do 17 lutego wszystkie terminy są zajęte.

Ofiary na Challenge 1934 r.

Naskutek odezwy Zarządu Komitetu Woj. Wileńskiego L. O. P. P. powzięli uchwałę o dobrowolnem samoopodatkowaniu się na rzecz Challenge'u w okresie od 1 stycznia do 1 września b. r. Zarząd i personel T-wa Kredytowego m. Wilna deklarując składkę miesięczną od 1 zł. do 50 gr. od osoby.

W domu, w tramwaju, w pociągu — najpożyteczniej i najmilej spędzić czas, czytając ciekawe czasopisma.

Humor.

HAPPY END.

— Jak się kończy powieść, szczęśliwie?
— Nie wiem. Pod koniec żenią się.
(Le Rire).

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

Dama do przyjaciółki, która wyczesuje sierść swojego pieska:

— Czy twoja bona nie mogłaby tego zrobić?

— Kąpie teraz dzieci, a po drugie nie mam do niej zaufania. (Le Rire).

GDZIE SIĘ SPOTKAJĄ?

— Na szosie długości 500 metrów jadą naprzeciwko siebie dwaj motocykliści: jeden z szybkością 100 km., drugi z szybkością 120 km. na godzinę. Gdzie się spotkają?

— W szpitalu, panie profesorze.
(Le Rire.

COŚ NIEBARDZO.

W czasie wizytowania więzienia, delegatka Towarzystwa Opieki nad więźniami zapytuje któregoś z więźniów:

— Będziecie chyba zadowoleni, jak się skończy wasza kara?

— Hm, niebardzo, — odpowiada ponury typ.

— A to dlaczego?

— Bo jestem skazany na dożywotnie więzienie.

—:::—

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

dnia 24 stycznia 1934 r.

Ceny tranzakcyjne: Siemię lniane bas. 90 proc. 37,91. Mąka pszenna 4 A luks. 35—37,50, żytnia 55 proc. 25 — 25,50.

Ceny orjent.: Żyto I stand. 15,60 — 16. I Istand. 14,60 — 15. Pszenica zbier. 21 — 22. Jęczmień na kaszę zbier. 14,10 — 14,50. Owies stand. 13 — 13,25. Zadeszczony — 13,25 — 13,50. Reszta notowań — bez zmian.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, 3-go rewiru zamieszkały w Wilnie przy ul. M. Pohulanka 13 m. 2, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, iż w dniu 1 lutego 1934 roku od godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. Niemieckiej Nr. 22, odbędzie się sprzedaż w drugim terminie z licytacji publicznej majątku ruchomego, składającego się z 11 ryz papieru, 20 paczek tektury, ołówków i innych rzeczy oszacowanych na sumę 1010 zł. na zaspokojenie pretensji firmy „T-wo dla eksploatacji Zakładów do wyrobu tektury w Grzegorzewie w sumie 900 zł. z %% i kosztami.

11/VI Komornik Sądowy W. Leśniewski.

NA WILEŃSKIM BRUKU

KRADZIEŻ DYWANA.

Dywan pluszowy wartości 350 zł. zniknął z niezamkniętego mieszkania Lejby Lewina (Szawelska 6).

Policja poszukuje sprawców.

POZNAŁ SKRADZIONY SPRZĘT.

Grzegorz Morgensztern, właściciel tartaku w Wilnie (Kwiatowa 7), zameldował niedawno, iż dokonywano u niego systematycznych kradzieży szyn kolei wąskotorowych i innych przedmiotów.

Wczoraj wieczorem, przechodząc ulicą Makową, Morgensztern zwrócił uwagę na przejeżdżającą furę, na której zauważył skradziony u niego sprzęt. Jednego z osobników, eskortujących furę, zatrzymano. Okazał się nim niejaki Józef Komar (Portowa 13). Drugi osobnik zdołał zbiec.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie. (c)

Goldman dostał 500 zł. grzywny.

W tym miesiącu obiegła prasę wileńską wiadomość (pisaliśmy o tem obszernie) o Włodzimierzu Goldmanie, studencie medycyny z Paryża, który groził rewolwerem swej byłej narzeczonej. Obecnie dowiadujemy się, że ponieważ b. narzeczona zapalczywego studenta zrzekła się wszelkich wobec niego pretensyj osobistych, Starostwo Grodzkie Wileńskie pociągnęło go do odpowiedzialności jedynie za nielegalne posiadanie broni. Wyrokiem Sądu Starościańskiego Goldman został skazany na 500 złotych grzywny, z zamianą, w razie nieściągalności, na 2 tygodnie aresztu.

Uciekły do klasztoru.

W związku z podaną przez nas wczoraj wiadomością o tajemniczem zaginięciu 2 ch młodych żydówek: 24-letniej Luby Simonowicz i jej 16-letniej siostry, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Po złożeniu meldunku na policji Simonowicz w czasie przeszukiwania pokoju zaginionych córek natrafił na pozostawiony przez nie list, w którym proszą rodziców, by nie wszczynali za niemi poszukiwań, gdyż nic złego się im nie stanie.

Wczoraj Simonowicz znowu zgłosił się do komisarjatu i oświadczył, że cała swoje przypuszczenia iż córki jego wpadły w sidła handlarza żywym towarem. Otrzymał on mianowicie informacje, iż córki jego przebywają rzekomo w jednym z klasztorów wileńskich, dokąd skierowane zostały przez misjonarzy i gdzie szykują się do przyjęcia chrztu.

Czy przypuszczenia Simonowicza tym razem odpowiadają rzeczywistości wyjaśni dalsze śledztwo. (c)

WILLIAM J. LOCKE. 48

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

— Paulinium — oświadczył z miną znawcy Veresy — nazywa się nowy metal, wynaleziony przez sir Wiktora.

— A! — mruknęła Myrtilla.

— Wydaję obiad dla moich wspólników — rzekł z miłym uśmiechem Pandolfo.

Zaczął się żegnać. Veresy i Pola odprowadzili go do hallu gdzie czekał Pargiter ze wspaniałem futrem w ręce. Nagle z salonu zabrzmiał ostry okrzyk:

— Ojcze!

Veresy przeprosił gościa i cofnął się do salonu. Myrtilla pochwyciła go za ramię.

— Niech ojciec nie będzie naiwny i zostawi ich samych.

— Co? Nie rozumiem. Dlaczego? — zdziwił się prostodusznie stary dżentelman.

— Chyba ojciec nie przypuszcza, że on tu przyjechał dla mnie albo dla ojca. Czy ojciec nie widzi, że on jest zakochany w Poli bezpamięci? Przecież oni są w porozumieniu. Dlaczegóżby nazwał swój metal paulinium? I dlaczego zajął się tak troskliwie naszemi interesami? Przecież on się zdradza na każdym kroku.

— Hm! przykra sytuacja.

— Przeciwnie — odpowiedziała Myrtilla.

— Tak — ale — ja go muszę pożegnać.

— Pola ojca wyręczy. Gdzie jest księga gości?

Nieświadomy subtelności kobiecego mózgu, Veresy machnął ręką. Księga? Przepadła. Nie używano jej od pięciu lat.

— Ja poszukam — rzekła Myrtilla. — Niech ojciec na mnie poczeka.

Pola i Pandolfo stali tymczasem w jednym końcu ogromnego hallu ze schodami i balkonem, a nieruchomy Pargiter w drugim.

Pandolfo rzekł:

— Niech mi pani powie. Dziś. Czy przynajmniej była pani zadowolona z mego zachowania?

Roześmiała się.

— Co za dziwne słowa! Nie rozumiem pana.

— Przyjechałem tutaj spragniony... jak Tantal. Zamiast powiedzieć to, cobym chciał i postąpić tak, jakbym chciał, byłem dyskretny i martwy jak pan Babington. Zasłużyłem na podziękowanie. Zważywszy na okoliczności — zachowałem się, jak wielki człowiek.

Czekał na pochwały, jak aktor przy zapadającej kurtynie. Pola uśmiechnęła się z zakłopotaniem.

— Czy pan jeszcze nie rozumie, że gdyby pan nie chciał się ze mną żenić, to nie byłoby na świecie nikogo, kogobym pragnęła więcej kochać.

— Zimna pociecha — odpowiedział — dla tego, kto pożąda gorącego serca.

Po raz pierwszy od czasu jego natrętnych kunkurów drgnęło w niej serce. Do tej chwili domagał się, nie żeby podzieliła z nim jego bogactwa, lecz ukoronowała jego karjerę. Zawsze był po olimpijsku wspaniały. Teraz, pierwszy raz, uderzył w strunę uczuciową. Pierwszy raz zażądał czegoś dla siebie. Obrzuciła jego twarz szybkiem, bacznem spojrzeniem i wydało jej się, że trochę się zestarzał. Na czole i w kątach oczu znaczyły się nowe linje. Oczy patrzyły dziwnie błagalnie. Wytrzymała jego wzrok przez parę sekund. Była kobietą światową; piękną kobietą, zahartowaną (o ile to jest możliwe) na zachwyty i pożądanie mężczyzn. Ale w jego oczach czytała jeszcze coś więcej: coś więcej, niż pragnienie miłości.

Podeszła do niego i rzekła cicho:

— Odkładając nonsensy na stronę — pan rozumie? — czego pan ode mnie żąda? Co mogłabym dla pana zrobić?

— Co znaczy dla spragnionego człowieka puhar bez wina?

Odwróciła się, zbita z tropu. Przywykła do prostoty angielskiego języka i egzotyczne metafory były dla niej rażące. Nie, żeby go posądała o komedję. Na pewno był szczery względem siebie, tylko, że te słowa brzmiały fałszywie. Żaden rasowy Anglik nie mówiłby w takim psychologicznym momencie poetycznemi przenośniami: Ale Pandolfo pochodził z rasy łacińskiej i ostatecznie wyraził to, co chciał, dostatecznie jasno.

Gdyby była w żartobliwym nastroju, zaproponowałaby w drodze kompromisu napełnienie puharu wodą sodową lub lemonjadą. Ale kompromis był niemożliwy: Albo wino — żywy dar boski, symbol uniesienia i szczęścia, — albo pusty puhar, wszystko jedno jaki piękny.

Odwróciła więc tylko głowę bez słowa odpowiedzi.

Pandolfo wzruszył ramionami.

— Czy pani wie, dlaczego pani zerwała swoje krótkie zaręczyny z doskonałym Babingtonem? Bo pani zrozumiała, że wino pani miłości nie poszłoby mu na zdrowie. Pani jest stworzona dla mnie. Powiedziałem to pani odrazu przy pierwszem spotkaniu. Co pani zrobi z tem winem? Czy zamknie je w piwnicy na zawsze, żeby go nikt nie skosztował? Droga pani Polu, przecież toby było grzeczne marnotrawstwo.

Pola uśmiechnęła się cierpko.

— Kochany sir Wiktorze, to jest tylko vin du pays, które już skwaśniało.

— Gdyby tak było, toby je pani uznała za w sam raz dla Babingtona.

Od otwartych drzwi salonu zabrzmiał głos pana domu, ostentacyjnie donośny.

— Więc znalazłaś książkę, Myrtillo?

Pola zapytała szybko:

— Kiedy pan odpływa?

— Pojutrze — z Southamptonu — na Auranji. Czy dostanę na drogę okruch pociechy?

Znów błagał. W polę wstąpił duch bezlitosnej przewrotności. Przyjaciela mogłaby uraczyć słodkiemi słówkami. Kandydata na męża — niczem.

— Dostanie pan depeszę — rzekła.

Do hallu weszli Veresy i Myrtilla z książką gości i wiecznem piórem w ręku. Pandolfo roześmiał się i nakreślił na czystej stronicy triumfalnie zamaszysty podpis.

Veresy sprowadził go po okazałych schodach do samochodu. Gość odjechał, wymachując kapeluszem właściwym sobie gestem zwycięstwa.

— Wspaniały człowiek! Rzadki człowiek!

— Rada jestem, że się ojcu podobał — rzekła poważnie Pola.

Veresy odszedł do swego gabinetu na popołudniową drzemkę, a Myrtilla zwróciła się do siostry.

— Dlaczego — dlaczego — dlaczego....?

Pola ujęła ją za chude ramiona.

— Co — co — co ciebie to obchodzi?

— Przepraszam — odparła Myrtilla, wyrywając się — rzadko bywam niedyskretna, ale to się rzuca w oczy.

— A biedak myślał, że nikt tego nie widzi — odparła Pola. — Sam mi to powiedział.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.